

## „Demokracja na ulicach Londynu” – analiza protestów politycznych w Wielkiej Brytanii po wyborach parlamentarnych 2010 roku

Wybory do Izby Gmin, czyli tzw. *general elections*, to jedyna okazja dla Brytyjczyków, aby udzielić legitymacji do sprawowania władzy swoim przedstawicielom. Pozostałe bowiem organy państwowe – Izba Lordów, monarcha czy rząd – to urzędy sprawowane z nadania, dziedziczenia lub mianowania (rząd pośrednio pochodzi z wyborów, gdyż – jak wiadomo – tworzy go zwykle parlamentarna większość). Wybory parlamentarne, które odbyły się 6 maja 2010 roku zakończyły się nietypowym dla systemów westminsterskich rozstrzygnięciem – żadna z partii politycznych nie uzyskała wystarczającej liczby głosów, aby utworzyć jednopartyjną większość parlamentarną. Doszło do powołania tzw. *hung parliament*, czyli parlamentu zawieszono, w którym zwycięska partia – Partia Konserwatywna – zdobyła mniej niż połowę mandatów w Izbie Gmin. W tej sytuacji konserwatyści mogli albo utworzyć rząd mniejszościowy (skazany na porażkę<sup>1</sup>), albo powołać rząd koalicyjny – rozwiązanie nietypowe i niezwykle rzadkie w brytyjskim parlamencie (ostatni raz koalicję rządową utworzono na początku XX wieku). Wybrano to drugie rozwiązanie i odtąd rządy w kraju zaczęły sprawować dwie odwieczne wrogie partie – następcy wigów (dzisiejsi Liberalni Demokraci) i torysi (Partia Konserwatywna).

Zaistniała po wyborach sytuacja wydawała się być najkorzystniejsza dla koalicyjnego partnera konserwatystów – Liberalnych Demokratów, którzy od 1922 roku pozostawali w opozycji (w owym czasie jako Partia Liberalna stracili

---

<sup>1</sup> Mam tu na myśli na przykład sytuację, w której znaleźli się laburzyści po wyborach parlamentarnych w lutym 1974 roku, kiedy utworzyli rząd mniejszościowy pod przewodnictwem Harolda Wilsona. Brak możliwości skutecznego sprawowania władzy spowodował, że kolejne wybory odbyły się już w październiku tego samego roku. Mimo iż Partia Pracy zdobyła większość (3 mandaty), to po wyborach uzupełniających (w 1976 roku) zmuszona była do podjęcia współpracy z liberałami, zawierając tak zwany *Lib-Lab Pact*. Partia Liberalna zadeklarowała w nim wsparcie dla rządu w zamian za przeprowadzenie zmian w prawodawstwie (głównie reformy systemu wyborczego).

status partii rządzącej najpierw na rzecz Partii Konserwatywnej, a później – Partii Pracy). Po zmianie nazwy partii w 1989 roku, a także jej charakteru ideologiczno-organizacyjnego (partię tworzyli bowiem członkowie Partii Liberalnej oraz umiarkowanego skrzydła Partii Pracy, najpierw jako sojusz *SDP-Liberal Alliance*, potem Socjaldemokratyczna Partia Liberalna, która od 1989 roku działa pod nazwą Liberalni Demokraci – oficjalna nazwa to *Liberal Democrats*, często skracana do Lib Dems ([www.libdems.org.uk](http://www.libdems.org.uk)), liberałowie osiągnęli poparcie około 20% głosujących w wyborach do Izby Gmin<sup>2</sup>.

Przed wyborami w 2010 roku poparcie dla partii Nicka Clegga w sondażach było równe, a czasem nawet wyższe niż dla Partii Pracy i Partii Konserwatywnej, co mogło stanowić zapowiedź zmiany w układzie sił w Izbie Gmin i polityce brytyjskiej. Samo hasło „zmiany” stało się zresztą hasłem przewodnim prowadzonej przez Lib Dems kampanii (popularne było zdanie Clegga: „Jeśli chcesz prawdziwej zmiany, głosuj na Liberalnych Demokratów”). Jej uosobieniem miał być lider partii, który po raz pierwszy wziął udział w debacie liderów partyjnych 15 kwietnia 2010 roku (dotąd do debaty zapraszano tylko przywódców dwóch największych partii), a jego popularność wzrastała nawet do 72%<sup>3</sup>. Jak oceniano, zaproszenie Clegga do debaty miało na celu jedynie uatrakcyjnienie widzom spotkania dwóch głównych rywali. Tymczasem okazało się, że podczas gdy Brown i Cameron skupili się na wzajemnych kłótniach i atakach, uśmiechnięty Clegg w spokojny sposób przedstawiał swój program. Twierdził przy tym, że „jedyna partia, która jest za prawdziwą zmianą starego porządku ekonomicznego i politycznego, to Liberalni Demokraci”, stając się, jak oceniano, najpopularniejszym politykiem na Wyspach od czasu Winstona Churchilla<sup>4</sup>.

Strategia liberałów w kampanii wyborczej polegała na tym, że nie wykluczali koalicji z nikim, stawiając jednak pewne warunki, związane z realizacją własnego programu politycznego (jak reforma systemu wyborczego, polityka finansowa, ulgi podatkowe). Zatem dopuszczali stworzenie układu politycznego zarówno z laburzystami, partią bliższą sobie ideowo, jak i konserwatystami o odmiennej orientacji programowej, ale większych szansach na wygraną w wyborach. Jak się okazało, taktyka była skuteczna, gdyż to właśnie Davidowi

<sup>2</sup> Warto zwrócić uwagę, że w parlamentach krajowych ustanowionych przez reformę dewolucyjną Liberalni Demokraci tworzyli rządy w latach 1999-2003 i 2003-2007 w Szkocji oraz 1999-2003 w Walii (głównie dzięki odmiennej od westminsterskiej ordynacji wyborczej).

<sup>3</sup> Z kolei w efekcie aktywnej kampanii Liberalnych Demokratów w Internecie, Nick Clegg zwyciężył w sondażu przeprowadzonym wśród użytkowników portalu społecznościowego Facebook dwa dni przed wyborami parlamentarnymi. Na pytanie bowiem o to, kogo widzieliby na stanowisku premiera, z ponad 440 tys. głosujących, 27% odpowiedziało – Gordona Browna, 31% – Davida Camerona, a 42% – Nicka Clegga.

<sup>4</sup> [http://libdems.org.uk/our\\_campaigns\\_detail.aspx?title=If\\_you\\_want\\_real\\_change\\_vote\\_Liberal\\_Democrat&pPK=ed7b39a4-fc73-479b-a46e-e19c41618e76](http://libdems.org.uk/our_campaigns_detail.aspx?title=If_you_want_real_change_vote_Liberal_Democrat&pPK=ed7b39a4-fc73-479b-a46e-e19c41618e76), 30 marca 2010.

Cameronowi, liderowi Partii Konserwatywnej, królowa Elżbieta II powierzyła misję stworzenia rządu. Dla Liberalnych Demokratów była to historyczna szansa. Pierwszy raz od prawie wieku mieli okazję zasiąść w ławach rządowych i zrealizować swój program polityczny. Miało to duże znaczenie społeczne. Liberalowie bowiem i ich wyborcy uzyskali szansę na realizację najważniejszych postulatów programowych i spełnienie przedwyborczej obietnicy „zmiany”. Jak się wkrótce okazało, niewywiązanie się z tej obietnicy spotkało się z ostrą reakcją społeczeństwa w postaci masowych protestów przeciwko rządowi.

Powołanie koalicyjnego rządu konserwatystów i liberalnych demokratów miało również znaczenie polityczne. Po pierwsze, koalicja to nietypowy model sprawowania władzy w systemie westminsterskim jako systemie dwupartyjnym, powstającym na skutek stosowania większościowej ordynacji wyborczej oraz usankcjonowanym tradycją parlamentarną. Po drugie, w rządzie połączyły się partie opozycyjne (programowo, ideologicznie partie te zawsze występowały przeciwko sobie – od epoki stronnictw wigów i torysów). Po trzecie wreszcie, taki układ sił wymusza uznanie istnienia trzech głównych partii w systemie i ich relewancji, co pozwala na zastosowanie typologii systemu dwu- i pół partyjnego na poziomie Izby Gmin (który można zaobserwować w parlamentach krajowych na skutek reformy dewolucyjnej).

Niniejszy artykuł stanowi próbę analizy sytuacji społeczno-politycznej w Wielkiej Brytanii po wyborach parlamentarnych w 2010 roku. Cezury czasowe obejmują okres trzech lat rządów koalicji konserwatywno-liberalnej (2010-2013). W owym czasie koalicyjny rząd Partii Konserwatywnej i Liberalnych Demokratów przeprowadził kilka niepopularnych w społeczeństwie inicjatyw ustawodawczych. Poszczególne grupy społeczne, których dotyczyły zmiany w prawodawstwie, organizowały liczne protesty polityczne, manifestacje i marsze, w których wyrażały sprzeciw wobec rządowej polityki oszczędności. Pierwsze demonstracje zorganizowali studenci, a ponieważ ludzie młodzi to główny elektorat Lib Dems, uznają, że wystąpienia były kierowane nie tyle do rządu, a właśnie do Liberalnych Demokratów. Do partii, która za cenę władzy oddała wiele kluczowych w swoim programie postulatów (chodzi głównie o politykę socjalną, która nie jest możliwa do zrealizowania w dobie kryzysu gospodarczego). Protesty stanowiły więc nie tylko formę artykulacji interesów poszczególnych grup, ale także narzędzie komunikowania politycznego wyborców z partią.

#### PODŁOŻE NIEZADOWOLENIA SPOŁECZNEGO

Powołanie koalicji Konserwatystów z Liberalnymi Demokratami to próba pogodzenia różnic programowych w „małżeństwie z rozsądku”. Obie partie bowiem już jako stronnictwa wigów i torysów istotnie różniły się pod względem ideologicznym. Mimo iż liberalowie i konserwatyści, jako przedstawiciele

stereotypowo potraktowanej prawicy, posiadają pewien wspólny obszar wartości, to należy pamiętać, iż Liberalni Demokraci nie są już klasycznymi liberałami, a według własnej samooceny – liberałami lewicowymi. Decyzja o zawiązaniu koalicji nie miała więc podłoża ideologicznego, a była powodowana pragmatyzmem ze strony obu koalicjantów. Konserwatyści obawiali się utraty dopiero co zdobytej władzy, a Liberalni Demokraci nie chcieli zmarnować szansy na udział w rządzie i przynajmniej częściową realizację swojego programu. Można zatem uznać, że była to koalicja nieunikniona.

Warto dodać, że współczesna historia Liberalnych Demokratów, w której pełnili oni rolę opozycji, posiadając niewielki wpływ na tworzenie polityki państwa, opiera się na konieczności stosowania różnych taktyk względem dwóch głównych rywali. Obejmują one strategię równego dystansu (tak zwany *equidistance*) bądź jego porzucenia na rzecz konstruktywnej opozycji względem laburzystów w latach 90. XX wieku), aż po radykalną alternatywę wyrażaną zwrotem: „ani lewica, ani prawica, tylko naprzód”. Liberalni Demokraci przyjęli zasadę *brand itself* (czyli oznakować siebie, oznaczyć się określoną marką), zgodnie z którą „markowe” miały być takie elementy programu, jak edukacja czy podatki, które przyczyniły się do ukształtowania obrazu partii coraz bardziej radykalnej<sup>5</sup>. Bez względu na stosunek do Partii Pracy, który ulegał zmianie wraz ze zmianami liderów, do 2010 roku Lib Dems byli partią antykonserwatywną, która konkurowała z laburzystami, ale walczyła z konserwatystami. Tym trudniej było więc najpierw stworzyć, a później zrealizować wspólny program rządowy, pamiętając o tym, że pozycja koalicjanta jest osłabiona jego wielkością.

Jednocześnie fakt ten stanowił o sile demokratów. W maju 2010 roku Liberalni Demokraci jako jedyni dysponowali potencjałem koalicyjnym (potencjał ten wyznaczała liczba uzyskanych mandatów: 306 Partia Konserwatywna, 258 Partia Pracy, 57 Liberalni Demokraci – spośród 650), a także możliwością użycia szantażu politycznego (gdyby nie powstała koalicja, mniejszościowy rząd konserwatywny z pewnością by upadł; co więcej, istniało realne zagrożenie zawiązania koalicji liberalno-laburzystowskiej). Ich relewancja zatem znacząco wzrosła, co wykorzystali w negocjacjach koalicyjnych.

Z konieczności pogodzenia różnic programowych przygotowano umowę koalicyjną: *The Coalition: our programme for government*. Kluczowym punktem porozumienia stał się problem przewyciężenia kryzysu gospodarczego, a zwłaszcza „redukcja deficytu i kontynuacja naprawy ekonomicznej kraju”. Jednym z pierwszych zadań koalicji było więc zmniejszenie wydatków publicznych, co miała uwiarygadniać wprowadzona polityka „przejrzystości rządu” (*government transparency*). W umowie znalazło się też wiele elementów programu liberałów, w tym przede wszystkim zapowiedź referendum

<sup>5</sup> A. Russell, *The Liberal Democrats: Strategy, Structure and Third Party Politics in Contemporary Britain*, Economic and Social Research Council 2001, s. 8.

w sprawie zmiany systemu wyborczego. Poza tym uzgodniono m.in. wprowadzenie ulg podatkowych dla osób zarabiających mniej niż 10 tys. funtów rocznie, a także redukcję ryzyka systemowego w procedurach bankowych przez ustanowienie niezależnej komisji. Udało się także rozwiązać jedną z głównych rozbieżności między koalicjantami. W kwestii Unii Europejskiej partie zadeklarowały bowiem, że nie przystąpią do strefy Euro w czasie swoich rządów, ale jednocześnie zobowiązały się do aktywnego uczestnictwa Wielkiej Brytanii w polityce unijnej<sup>6</sup>.

Polityka rządowa szybko spotkała się z falą krytyki i niezadowolenia społecznego. Wyrazem braku poparcia dla proponowanych przez rząd rozwiązań był zarówno wynik referendum w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, w którym społeczeństwo dało do zrozumienia wicepremierowi Cleggowi, że nie popiera jego uległości względem silniejszego koalicjanta, jak i masowe demonstracje przeciwko działaniom partii, która nie realizuje swojego programu politycznego. Inaczej niż zwykle dotąd, Brytyjczycy sięgnęli po nowy sposób komunikowania z elitami władzy, jakim są protesty polityczne.

Rozpatrując protest jako formę komunikowania politycznego warto przywołać kilka jego ujęć definicyjnych. Na przykład Wilbur Schramm nazwał komunikowanie narzędziem, które pozwala społeczeństwu egzystować i ze względu na swój charakter wyróżnia ludzi od innych istot żywych. Komunikowanie jest więc narzędziem służącym artykulacji interesów, ale i wyrażania sprzeciwu, co może odbywać się poprzez protesty. Z kolei Melvin DeFleur określił komunikowanie jako akt, który jest środkiem wyrażania norm grupowych, sprawowania kontroli społecznej, przydzielania ról czy osiągania koordynacji wysiłków. Zaś dla Macieja Mrozowskiego jest to nieprzerwana ludzka działalność, praktyka społeczna, w której jednostki biorą udział świadomie, aby osiągnąć wyznaczony przez siebie cel<sup>7</sup>. W tym sensie należałoby rozpatrywać protesty jako formę celowego prowadzenia działalności ludzkiej, dzięki której wyrażane są potrzeby grup społecznych, ich dążenia, ale też brak uznania dla działań niezgodnych z ich punktem widzenia.

W relacjach społeczeństwa z przedstawicielami organów władzy państwowej stosuje się komunikowanie polityczne, które w systemach demokratycznych z założenia jest procesem dwukierunkowym. Kierunek obywatel – władza jest realizowany w systemach otwartych, gdzie media pozwalają i ułatwiają przepływ informacji i sygnałów od społeczeństwa do elit politycznych. Wyraża się to nie tylko w akcie głosowania czy referendum, ale także w formie manifestacji, strajków, demonstracji, pikiet, listów otwartych, petycji, listów do instytucji politycznych i przedstawicieli aparatu władzy na różnym szczeblu<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Umowa koalicyjna dostępna na [www.libdems.org.uk](http://www.libdems.org.uk), 12 maja 2010.

<sup>7</sup> Zob. B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2011, s. 62–63.

<sup>8</sup> Tamże, s. 157.

I choć obywatele są słabym ogniwem komunikowania politycznego (ich pozycja w sferze publicznej jest ograniczona przez dostęp do mediów, brak instytucjonalizacji, budżetu), to posiadają narzędzie poprawiające pozycję wyborców w postaci aktywnego społeczeństwa obywatelskiego.

Protest polityczny to także forma kontestacji rzeczywistości politycznej, w tym przypadku polityki rządowej koalicji Con-Lib Dems. Warto przywołać tu pojęcie „polityki protestu” (za Russellem J. Daltonem) jako umyślnego zastosowania publicznej formy protestu przez ugrupowania i organizacje, którego celem jest wywarcie wpływu na decyzję lub proces polityczny, niosące w odczuciu protestujących negatywne konsekwencje dla nich, innej grupy bądź całego społeczeństwa<sup>9</sup>. Dieter Rucht pisał wprost o rosnącym znaczeniu polityki protestu, przywołując określenia uznające wzrastającą częstotliwość występowania tej formy komunikowania, jak „demokracja demonstracji” (Etzioni, 1970), „rewolucja partycypacyjna” (Kaase, 1984), „społeczeństwo protestu” (Pross 1992)<sup>10</sup>. Wskazują one na to, że polityka protestu uległa procesowi normalizacji, stając się wręcz koniecznym i zdrowym elementem „silnej” demokracji (Barber, 1984)<sup>11</sup>. Obejmuje obecnie wszystkie warstwy społeczne, przez co zawiera szeroki katalog problemów i roszczeń, a także posługuje się różnymi formami działania.

#### PROTESTY PRZECIWKO POLITYCE RZĄDU

Pierwsze oznaki niezadowolenia społecznego z prac koalicyjnego rządu pojawiły się już jesienią 2010 roku. Debatom w Izbie Gmin nad ustawą o podniesieniu opłat za studia towarzyszyły bowiem demonstracje studentów na ulicach Londynu i innych brytyjskich miast. Rozpoczęcie procedury ustawodawczej spotkało się z falą krytyki, kierowanej zwłaszcza wobec Liberalnych Demokratów, którzy zawsze sprzeciwiali się podwyżce czesnego, a będąc w rządzie – poparli ją. Co więcej, to właśnie ludzie młodzi stanowili najsilniejszą grupę wyborców Lib Dems, przeciwko którym zwróciła się w tym projekcie partia. Projekt rządowy przewidywał wzrost czesnego od 2012 roku z 3290 funtów do 6000, a w niektórych przypadkach nawet do 9000 funtów. Zakładał także, że studenci, którzy nie zapłacą za studia z góry, lecz zaciągną pożyczkę, zaczną ją spłacać z chwilą, gdy ich zarobki sięgną 21 000 funtów rocznie. Według kalkulacji studentów, młodzi ludzie mieli wchodzić w życie zawodowe ze średnim długiem w wysokości około 30 000 funtów.

<sup>9</sup> D. Rucht, *Rosnące znaczenie polityki protestu*, [w:] *Zachowania polityczne*, tom 2, red. R. J. Dalton, H.-D. Klingemann, red. wyd. pol. R. Markowski, Oxford-Warszawa 2010, s. 349.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 366.

Demonstracje z udziałem studentów trwały kilka miesięcy. Pierwsza z nich, zorganizowana w Londynie 10 listopada 2010 roku, była znana jako „Demo 2010” lub „Demo-lition 10.11.10”. Wzięło w niej udział około 50 000 studentów, którzy przeszli spod siedziby premiera na Downing Street w okolice budynków parlamentu. Przewodniczący Brytyjskiego Związku Studentów Aaron Porter w swoim przemówieniu apelował, aby rząd nie uchylał się od finansowania studiów, gdyż gospodarka potrzebuje specjalistycznych kwalifikacji, i nie obciążał obecnego i przyszłego pokolenia młodzieży kosztami błędnej polityki poprzednich elit władzy, której efektem są pustki w państwowej kasie<sup>12</sup>. Po skończonym marszu kilka tysięcy protestujących oddzieliło się i ruszyło w stronę siedziby Partii Konserwatywnej. Części z nich udało się wejść do środka, gdzie manifestowali swoją obecność na dachu budynku. Niektóre media donosiły, że do protestujących dołączyły grupy anarchistyczne, które zainicjowały akcję, inne uznały, że to byli radykalni studenci<sup>13</sup>. Po interwencji policji 14 osób zostało rannych, a 54 aresztowano. Organizatorzy demonstracji potępili takie zachowanie i odcięli się od tego typu działań, uznając je za szkodliwe dla wizerunku ruchu studenckiego, walczącego o dobro wspólne tej grupy społecznej. Dzień później w pokojowym proteście wystąpili studenci w Manchesterze i Cambridge.

Kolejne masowe wystąpienia studentów odbyły się 24 i 30 listopada oraz na początku grudnia 2010 roku. Pierwsze z nich zorganizowała *National Campaign Against Fees and Cuts* w Londynie. Do studentów przyłączyli się uczniowie szkół średnich, jako ci, których zmiany miały objąć po kilku latach, a także przedstawiciele związków zawodowych i pracownicy akademicy. Tym razem również doszło do starć z policją, kilkadziesiąt osób zostało aresztowanych. Poza stolicą studenci protestowali na kilkunastu uniwersytetach w całym kraju. Z drugiej strony pojawiały się też głosy poparcia dla rządu, zwłaszcza z renomowanych uczelni, które przyjęły podwyżkę czesnego z zadowoleniem, wskazując, iż system wyższej oświaty zglobalizował się i angielskie uniwersytety potrzebują dodatkowych środków, by móc konkurować ze światowymi instytucjami.

Rząd Camerona zareagował na postulaty studentów i na krótko przed głosowaniem ogłosił swoje ustępstwa: nową zasadę kalkulacji prognozy przychodów, od którego absolwenci mieli zacząć spłacać pożyczkę na studia oraz ulgi dla studiujących w niepełnym wymiarze. To jednak nie uspokoiło studentów i w dniu głosowania w Izbie Gmin, 9 grudnia 2010 roku, na ulice Londynu wyszło około 20 000 osób. Na transparentach umieszczono podobiznę Nicka

<sup>12</sup> Zamieszki z udziałem studentów w Londynie, <http://news.money.pl/artukul/zamieszki-z-udzialem-studentow-w-londynie,-107,0,708459.html>, 23 marca 2013.

<sup>13</sup> P. Smith, *Student protest: the NUS lobby wasn't enough for us*, <http://www.theguardian.com/commentisfree/2010/nov/10/student-protests-nus-lobby-anarchists>, 23 marca 2013.

Clegga z podpisem *liar* (kłamca)<sup>14</sup>. Co więcej, nawet deputowani Liberalnych Demokratów nie podzielali stanowiska lidera partii. Niektórzy posłowie, w tym wiceprzewodniczący partii Simon Hughes, zapowiedzieli, że będą głosować przeciwko podwyżce czesnego. Był to więc pierwszy poważny polityczny sprawdzian dla koalicji (ustawę przyjęto stosunkiem głosów 323 do 302, przy czym 'przeciw' głosowało 21 deputowanych Lib Dems oraz 6 konserwatystów).

Studenci nie zaprzestali protestów po przyjęciu ustawy. W styczniu 2011 roku, w Londynie i Manchesterze kilka tysięcy studentów wyraziło swoje niezadowolenie z realizowanej przez rząd polityki oszczędności. W Londynie maszerowano z transparentami pod hasłami: „Wciąż jesteśmy źli” czy „To, co parlament zdecydował, odkręci ulica”. Na innych nawoływano do obalenia rządu<sup>15</sup>. Studenci przypomnieli Brytyjczykom o tej formie komunikowania politycznego i na kolejne protesty nie trzeba było długo czekać. Już w marcu 2011 roku w Londynie demonstrowało około 150 000 osób przeciwnych oszczędnościom proponowanym przez rząd (wiece odbyły się także w Glasgow i Belfaście). W marszu pod hasłem *Future That Works* występowano przeciwko rządowej polityce cięć. Uczestnicy demonstracji, głównie bezrobotni, przyjechali do stolicy specjalnie wycarterowanymi autobusami i pociągami z różnych części kraju<sup>16</sup>. Protesty te były o tyle istotne, iż odbywały się w czasie kampanii przed referendum dotyczącym reformy wyborczej i przed wyborami do parlamentów krajowych.

Jednym z ważniejszych, jeśli nie najważniejszym warunkiem zawiązania koalicji rządowej przez Liberalnych Demokratów była deklaracja przeprowadzenia reformy wyborczej, która dałaby szansę na utrwalenie ich statusu politycznego. Obie partie uzgodniły konieczność przygotowania projektu ustawy o referendum w sprawie reformy wprowadzającej ordynację wyborczą opartą na systemie głosu alternatywnego (*alternative vote*, AV) w miejsce obowiązującej formuły większości względnej (*first past the post*)<sup>17</sup>. Głosowanie odbyło

---

<sup>14</sup> 20 tysięcy studentów na ulicach. Bili się z policją, <http://news.money.pl/artykul/20;tysiecy;studentow;na;ulicach;bili;sie;z;policja,181,0,732085.html>, 23 marca 2013.

<sup>15</sup> Brytyjscy studenci znowu protestują, <http://www.money.pl/gospodarka/unia-europejska/wiadomosci/artykul/brytyjscy;studenci;znowu;protestuja,234,0,762602.html>, 23 marca 2013.

<sup>16</sup> Brytyjczycy nie chcą oszczędzać. 150 tys. ludzi na ulicach Londynu, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiatea,2/brytyjczycy-nie-chca-oszczedzac-150-tys-ludzi-na-ulicach-londynu,283951.html>, 23 marca 2013.

<sup>17</sup> System większości względnej często powoduje, że zwycięzca nie uzyskuje poparcia większości wyborców, nawet niekoniecznie większości głosujących, a jedynie najlepszy wynik w okręgu. W 2005 roku tylko 219 deputowanych (około 1/3 ogólnej liczby posłów) zwyciężyło, uzyskując ponad 50% głosów w okręgu. System ten prowadzi do tworzenia niereprezentatywnego rządu, dyskryminując partie trzecie w sposób nieproporcjonalny do uzyskanego poparcia (powstaje efekt tzw. głosów straconych, w którym spory odsetek oddanych głosów nie przekłada się na mandaty). Zob. W. Kręcis, *Status prawny posła do Izby Gmin w Wielkiej Brytanii*, Warszawa 2000, s. 53. Co więcej, w Wielkiej Brytanii tworzą się sztuczne większości, gdyż około



się 5 maja 2011 roku i było drugim w historii referendum ogólnokrajowym. Wyborcy otrzymali karty do głosowania o następującej treści: „Obecnie Wielka Brytania stosuje system większości względnej w wyborach do Izby Gmin. Czy zamiast niego powinien być wprowadzony system głosu alternatywnego?” (*‘At present, the UK uses the ‘first past the post’ system to elect MPs to the House of Commons. Should the ‘alternative vote’ system be used instead?’*). Spośród 19 285 751 głosujących (frekwencja 42,2%), twierdząco na to pytanie odpowiedziało 6 152 607, czyli 32,1% Brytyjczyków, zaś przeciw wprowadzeniu zmiany było 13 013 123 osób, czyli 67,9% wyborców<sup>18</sup>.

Wśród przyczyn takiego wyniku głosowania w referendum należy wskazać silne przywiązanie brytyjskich wyborców do tradycji, w tym również politycznej, w której większościowy system wyborczy odgrywa główną rolę w kreowaniu polaryzacji sceny politycznej. Nie można jednak pomijać faktu, że wpływ na decyzje Brytyjczyków miał również odmienny sposób prowadzenia kampanii przed referendum przez obie partie koalicyjne. Oba obozy – „za” i „przeciw” reformie wyborczej – były względem siebie bardzo krytyczne. David Cameron i jego partia opowiadali się za utrzymaniem istniejącego systemu większości względnej, za co byli krytykowani przez swoich koalicyjnych partnerów. Liberalni Demokraci twierdzili wręcz, że taką postawą konserwatyści odwracają się od swojej tradycji i wartości promowanych przez Benjamina Disrealego, uznając ten system za główną przyczynę „zorganizowanej niegodziwości” epoki thatcheryzmu i jej przejawów – w postaci bezrobocia, powrotu do niewolnictwa i imperializmu<sup>19</sup>.

Oceniano także, że zwolennicy zmiany systemu wyborczego zostali pokonani przez „siłę kampanii premiera, wrogą prasę i trud kampanii opozycyjnej”. Z kolei przeciwnicy zmiany uznali, że „wygrał argument za utrzymaniem *status quo*, przekonując wyborców, że system głosu alternatywnego byłby skomplikowany i niepotrzebny”<sup>20</sup>. Nie sposób nie dostrzec, że tym samym wyrazili oni opinię wobec zaniechania realizacji programu Lib Dems w koalicji, surowo oceniając drastyczny plan oszczędnościowy rządu oraz zmianę polityki dotyczącej chesnego dla studentów. Zarówno referendum, jak i odbywające się tego samego dnia wybory do parlamentów krajowych Szkocji, Walii, Irlandii Północnej oraz wybory lokalne w niektórych częściach Anglii zakończyły

---

70% okręgów wyborczych ma charakter okręgów „pewnych”. Wybory zaś rozstrzygają się w okręgach „marginalnych”, w których wpływy dwóch głównych partii nie są na tyle silne, by gwarantować zdobycie mandatu.

<sup>18</sup> <http://www.electoralcommission.org.uk/elections/referendums/referendum>, 20 czerwca 2013.

<sup>19</sup> P. Wintour, *AV referendum*, <http://www.guardian.co.uk/politics/2011/apr/27/av-referendum-meron-ben-steytson>, 20.06.2013.

<sup>20</sup> R. Howkins, *Vote 2011: UK Rejects Alternative Vote*, <http://www.bbc.co.uk/news/uk-politics-13297573>, 20 czerwca 2013.

się porażką Liberalnych Demokratów. Jak oceniał lider Lib Dems Nick Clegg, wynik głosowania to „gorzki cios” dla tych wszystkich ludzi, którzy tak jak on wierzyli w potrzebę reformy politycznej<sup>21</sup>.

Po przegranym referendum, lider Liberalnych Demokratów potwierdził opinię, że „jest to koalicja z konieczności, a nie z przekonania, ale słuszna z punktu widzenia interesu kraju”. Dlatego też, wbrew przewidywaniom wielu komentatorów szybkiego rozpadu koalicji, uznając, że jest ona wbrew brytyjskiej tradycji i obyczajowości, przetrwała pierwszy rok swojej działalności. Podczas spotkania z wyborcami w Stratford, koalicyjni partnerzy przyznali, że trudność ich rządów wynika z wychodzenia z kryzysu gospodarczego, ale zadeklarowali dążenie do wspólnego utrzymania władzy do końca kadencji. Deklarację tę wzmacniał przekaz niewerbalny, gdyż – jak oceniano – język ciała Camerona i Clegga wyrażał solidarność i jednolity front: „Obaj przywódcy stanęli obok siebie, bez ruchu, wsłuchani w publiczność, przechylając głowę i bawiąc się palcami w zadziwiająco podobny sposób”<sup>22</sup>.

W ślad za studentami, swój sprzeciw wobec oszczędnościowej polityki rządu wyrażały również inne grupy społeczne. W październiku 2012 roku w Londynie, Belfaście i Glasgow przeciwko cięciom budżetowym, a pośrednio również przeciwko likwidacji miejsc pracy, wystąpili bezrobotni, aktywizowani przez związki zawodowe. Manifestacje w stolicy zgromadziły około 200 tys. osób, najwięcej od czasu protestów przeciwko wojnie w Iraku (w 2003 roku). Do bezrobotnych dołączyli także studenci oraz ugrupowania anarchistyczne i przedstawiciele mniejszości seksualnych<sup>23</sup>. Z kolei miesiąc później w Bostonie odbywały się demonstracje antyimigranckie – zdecydowanie mniej liczne, ale pośrednio również występujące w kwestii ekonomicznej. Organizatorem akcji była *Boston Protest Group*, według której imigranci zbyt mocno oddziałują na lokalny rynek, służby publiczne i system opieki socjalnej. Uczestnicy protestu podkreślali, że nie jest on wymierzony przeciwko imigrantom jako takim, ale przeciwko polityce imigracyjnej rządu<sup>24</sup>. Jak się wkrótce okazało, i tym razem postulaty Brytyjczyków zostały uwzględnione przez koalicję rządzącą. W mowie tronowej bowiem, wygłoszonej przez królową w maju 2013 roku (tzw. *Queen's Speech* to brytyjski odpowiednik *exposé*

<sup>21</sup> *AV Referendum: No Vote a Bitter Blow, Says Clegg*, <http://www.bbc.co.uk/news/uk-politics-13311118>, 20 czerwca 2013.

<sup>22</sup> P. Collett, *David Cameron and Nick Clegg's BODY LANGUAGE SHOWS SOLIDARITY*, <http://www.theguardian.com/politics/2011/may/12/cameron-clegg-body-language-solidarity>, 23 marca 2013.

<sup>23</sup> *200 tys. na ulicach Londynu, przeciw oszczędnościom*, <http://www.money.pl/gospodarka/unia-europejska/wiadomosci/arttykul/200;tys;na;ulicach;londynu;przeciw;oszczednosciom,59,0,801339.html>, 23 marca 2013.

<sup>24</sup> M. Słupska, *Protesty antyimigranckie w Bostonie*, <http://www.mojawyspa.co.uk/arttykuly/29677/UK-Protesty-antyimigranckie-w-Bostonie>, 23.03.2013.

premiera, gdyż autorem projektów ustaw jest rząd), znalazł się tzw. *Immigration Bill*. Była to propozycja ustawy, zgodnie z którą możliwe miało być nakładanie większych kar na przedsiębiorców eksploatujących nielegalnych pracowników z zagranicy, a także wprowadzająca ograniczenia dla imigrantów w dostępie do publicznej służby zdrowia.

Ostatnie z obserwowanych w okresie 2010-2013 manifestacji przeciwko polityce konserwatywno-liberalnego rządu trwały w marcu i czerwcu 2013 roku i dotyczyły tzw. *bedroom tax* (nazwa potoczna to podatek od dodatkowej sypialni, jednak właściwie była to zmiana prawa do zasiłku mieszkaniowego, zgodnie z którą mieszkańcy spółdzielni mieszkaniowych mieli uzyskiwać niższy zasiłek mieszkaniowy, jeśli w ich mieszkaniu było więcej sypialni). Powstało kilka grup protestu, takich jak *Anti Bedroom Tax Protest in Scotland*, inicjujących demonstracje przeciwko rządowi<sup>25</sup>. W Glasgow kilkaset osób wzięło udział w marszach w obronie interesów lokatorów mieszkań objętych nowym podatkiem. Poza wystąpieniami publicznymi, przeciwnicy zmian w prawie aktywizowali się również w Internecie. Wspomniana organizacja na portalu społecznościowym Facebook osiągnęła około 4,5 tys. „polubień”. Tym razem jednak nie udało się zablokować planów rządu i podatek został wprowadzony w życie.

\* \* \*

Utworzona po wyborach parlamentarnych w 2010 roku koalicja Partii Konserwatywnej i Liberalnych Demokratów stanowiła duże wyzwanie nie tylko dla polityków obu partii, ale i całego społeczeństwa. W wymiarze politycznym ukazała bowiem istotne zmiany w obrębie systemu partyjnego, zaś w sferze społecznej przyczyniła się do wzrostu aktywności politycznej różnorodnych klas społecznych. Zarówno układ koalicyjny w rządzie Jej Królewskiej Mości, jak i masowa partycypacja polityczna obywateli to swoiste *novum* w polityce brytyjskiej. Tym bardziej warte podjęcia badań. Choć należy pamiętać, że w historii Wielkiej Brytanii podobne postawy obywatelskie były widoczne już w XIX i XX wieku, kiedy protestowano przeciwko reformom parlamentarnym, warunkom pracy, cenom paliw czy podatkom. Jednak częstotliwość ich występowania w badanym okresie 2010-2013 to zjawisko nietypowe.

Przedstawione w artykule protesty polityczne dotyczyły przede wszystkim programu rządowego, a głównie zawartych w nim postulatów sprzecznych z ideami głoszonymi dotąd przez Liberalnych Demokratów (podniesienie czesnego dla studentów, polityka cięć budżetowych). Płaszczyzną konfliktu

---

<sup>25</sup> *Protesters Join Forces in Glasgow Rally Against Bedroom Tax*, <http://www.daily-record.co.uk/news/scottish-news/video-protesters-join-forces-glasgow-1925629>, 24 czerwca 2013.

stanowiły wartości i interesy grupowe (studenci, bezrobotni, lokatorzy). Odnosząc się więc do problemów i roszczeń będących przedmiotem demonstracji należałoby uznać, że największą grupą kontestującą politykę rządu byli wyborcy Lib Dems (choć wśród zarówno inicjatorów demonstracji, jak i ich uczestników nie zabrakło przedstawicieli opozycji – Partii Pracy i związków zawodowych, wykorzystujących zaistniałą sytuację do zdobywania swoich zwolenników wśród „oburzonych”). Ich celem była więc nie tylko artykulacja własnych interesów, ale też komunikacja z partią.

Wydaje się, że wyborcy Liberalnych Demokratów są szczególnie uprawnieni do prowadzenia dialogu z partią. Jest ona bowiem przykładem partii politycznej, która wykazywała szczególną dbałość o budowanie i utrzymywanie relacji ze swoimi zwolennikami. Można wręcz w tym przypadku mówić o stosowaniu technik marketingu relacyjnego, zgodnie z którym wyborcy (a przynajmniej pewna ich część) domagają się od polityków aktywnych form komunikowania i konsultowania najważniejszych decyzji, podświadomie zmierzając do poszukiwania długotrwałych relacji opartych na wzajemnej wiedzy, zaufaniu i partnerstwie<sup>26</sup>. Liberalnym Demokratom udało się stworzyć więzi ze swoimi wyborcami, o czym może świadczyć względnie stały poziom poparcia i wewnątrznie ujednoczony elektorat. Między innymi dzięki temu udało się im w 2010 roku osiągnąć wiele politycznych celów, jak opuszczenie długo zajmowanych ław opozycji, utworzenie koalicji rządowej z wicepremierem Nickiem Cleggiem, podpisanie umowy koalicyjnej z elementami programu Lib Dems czy możliwość realizacji wyborczych obietnic. Ale też z tego powodu to właśnie wyborcy Liberalnych Demokratów wykazywali szczególną aktywność w artykulacji swoich interesów i w rozliczaniu partii z dotychczasową relacją.

Interesująca wydaje się postawa lidera partii, który mimo braku możliwości realizacji idei Lib Dems w rządzie, wartością uczynił dążenie do utrzymania koalicji do końca kadencji. Dbałość o jasny przekaz, że partie trwają razem, charakteryzuje bowiem każde spotkanie premierów z wyborcami. Jak się ocenia, „od początku swoista chemia i zaufanie między dwoma liderami partyjnymi były kluczowe dla sprawnego funkcjonowania rządu”<sup>27</sup>. Kolejne wybory parlamentarne (w 2015 roku) pokażą, na ile trwałość koalicji stanowiła wartość dla wyborców w porównaniu do kontrowersyjnych rozwiązań prawnych.

---

<sup>26</sup> M. Jaśniok, *Strategie marketingu politycznego na rynku politycznym*, Warszawa 2007, s. 189.

<sup>27</sup> A. Paun, 5, 4, 3, 2, 1, *Where Next? Relaunching the Coalition Government*, <http://www.instituteforgovernment.org.uk/blog/4409/5-4-3-2-1-where-next-relaunching-the-coalition-government/>, 23 marca 2013.

## BIBLIOGRAFIA

- Dobek-Ostrowska B., 2011, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa.
- Jaśniok M., 2007, *Strategie marketingu politycznego na rynku politycznym*, Warszawa.
- Rucht D., 2010, *Rosnące znaczenie polityki protestu*, [w:] *Zachowania polityczne*, tom 2, red. R. J. Dalton, H. Klingemann D., red. wyd. pol. R. Markowski, Oxford-Warszawa.
- Russell A., 2001, *The Liberal Democrats: Strategy, Structure and Third Party Politics in Contemporary Britain*, Economic and Social Research Council.

## ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- [http://libdems.org.uk/our\\_campaigns\\_detail.aspx?title=If\\_you\\_want\\_real\\_change\\_-\\_vote\\_Liberal\\_Democrat&pPK=ed7b39a4-fc73-479b-a46e-e19c41618e76](http://libdems.org.uk/our_campaigns_detail.aspx?title=If_you_want_real_change_-_vote_Liberal_Democrat&pPK=ed7b39a4-fc73-479b-a46e-e19c41618e76), 30 marca 2010.
- <http://news.money.pl/artykul/zamieszki;z;udzialem;studentow;w;londynie,107,0,708459.html>, 23 marca 2013.
- <http://www.theguardian.com/commentisfree/2010/nov/10/student-protests-nus-lobby-anarchists>, 23 marca 2013.
- <http://www.bbc.co.uk/news/uk-politics-13297573>, 20 czerwca 2013.
- <http://news.money.pl/artykul/20;tysiecy;studentow;na;ulicach;bili;sie;z;policzaj,181,0,732085.html>, 23 marca 2013.
- <http://www.money.pl/gospodarka/unia-europejska/wiadomosci/artykul/brytyjscy;studenci;znouu;protestuja,234,0,762602.html>, 23 marca 2013.
- <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/brytyjczycy-nie-chca-oszczedzac-150-tys-ludzi-na-ulicach-londynu,283951.html>, 23 marca 2013.
- <http://www.electoralcommission.org.uk/elections/referendums/referendum>, 20 czerwca 2013.
- <http://www.guardian.co.uk/politics/2011/apr/27/av-referendum-cameron-indefensible-voting-system>, 20.06.2013.
- <http://www.bbc.co.uk/news/uk-politics-13311118>, 20 czerwca 2013.
- <http://www.theguardian.com/politics/2011/may/12/cameron-clegg-body-language-solidarity>, 23 marca 2013.
- <http://www.money.pl/gospodarka/unia-europejska/wiadomosci/artykul/200;tys;na;ulicach;londynu;przeciw;oszczednosciom,59,0,801339.html>, 23 marca 2013.
- <http://www.mojawyspa.co.uk/artykuly/29677/UK-Protesty-antyimigranckie-w-Bostonie>, 23.03.2013.
- <http://www.dailyrecord.co.uk/news/scottish-news/video-protesters-join-forces-glasgow-1925629>, 24 czerwca 2013..
- <http://www.instituteforgovernment.org.uk/blog/4409/5-4-3-2-1-where-next-relaunching-the-coalition-government/>, 23 marca 2013.

## **„The Democracy on the Streets of London” – the Discussion on The Political Protests in the United Kingdom after the 2010 General Election**

### **SUMMARY**

After the 2010 general elections, the coalition government was formed in the UK for the first time in nearly a century. In the coalition agreement, the Conservatives and Liberal Democrats accepted the government program, the content of which sparked protests of many groups. They expressed their discontent at numerous public meetings: rounds of demonstrations by students, unemployed, residents. Both, the coalition government and the political protests are unusual phenomena for the British political reality. This article explores the idea that their origin is related to the change in political status of Lib Dems.